Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu

Głos Parafii

marzec, nr 62

PO CO TEN POST?
Rozpoczął się czas Wielkiego Postu. Nawiązuje on do 40-dniowego pobytu Chrystusa na pustyni, gdzie pościł i był kuszony przez szatana. Wielki Post jest dla wiernych wezwaniem do pokuty i przemiany życia, tj. do wewnętrznego nawrócenia.

2017

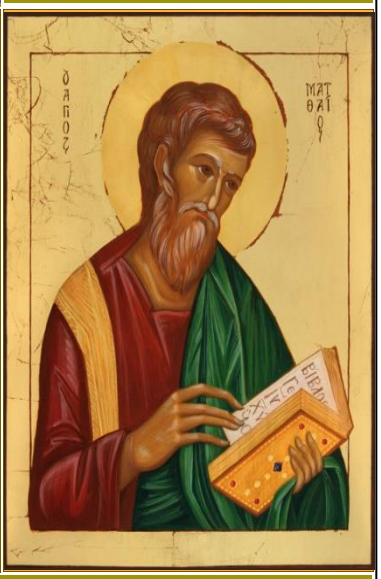

Adres: ul. Świętego Jana 3, 10-687 Bartąg, tel. 89 541 03 94

NA STRONACH

ŚWIĘTY WSPOMINANY W MARCU

Marceli Callo (ur. 6 grudnia 1921 w Rennes, zm. 19 marca 1945 w obozie Mauthausen-Gusen) – członek Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Robotniczej (JOC), męczennik chrześcijański i błogosławiony Kościoła katolickiego.

3

NIE CHCĘ MIEĆ RODZEŃSTWA

W dzisiejszej bajce terapeutycznej o tym, jak to mała dziewczynka o imieniu Magdalena nie chciała mieć rodzeństwa. Denerwowała się, płakała, krzyczała i wymyślała co zrobi, gdy tylko w domu pojawi się braciszek lub siostrzyczka. Nic nie mogło zmienić przekonania dziewczynki, dopóki…

8

KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE RATUJE CAŁY ŚWIAT…RODZINA ULMÓW

17 III 2016 w Markowej pod Łańcutem została otwarta pierwsza w Polsce placówka muzealna zajmująca się tematyką ratowania ludności żydowskiej na okupowanych ziemiach polskich podczas Zagłady. Ideą muzeum im. Rodziny Ulmów (dokładna nazwa to Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów) jest pokazanie bohaterskich postaw Polaków, którzy w czasie okupacji niemieckiej pomagali Żydom, ryzykując życie swoje i swoich rodzin. W dzisiejszym artykule autor wyjaśnia dlaczego akurat ta rodzina jest patronem tej placówki.

12

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

W marcowym Głosiku…, między innymi, o cudzie, jaki się wydarzył w pewnym domu w Syrakuzie. 29 sierpnia 1953 roku na via degli Orti w Syrakuzach, w domu ciężko chorej młodej kobiety, Antoniny Giusto, znajdująca się nad wezgłowiem łóżka gipsowa płaskorzeźba przedstawiająca Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny zaczęła ronić łzy. Zauważyła to właśnie Antonina, która w tym samym momencie odzyskała utracony w czasie choroby wzrok i została uzdrowiona z innych dolegliwości.

18

ZIOŁA W NASZEJ KUCHNI

W tym numerze autorka zachęca nas do używania w swoich jadłospisach CZOSNKU. W encyklopedii czytamy „Czosnek pospolity, czosnek zwyczajny– gatunek byliny, należący do rodziny amarylkowatych (podrodzina czosnkowych). Jest warzywem, przyprawą i rośliną leczniczą znaną zwykle tylko pod nazwą rodzajową, jako czosnek. Pochodzi z Azji Środkowej, skąd rozprzestrzeniony został jako roślina uprawna do Europy i północnej Afryki, z czasem trafił do Polski. Jeżeli chcemy przeczytać o jego właściwościach leczniczych – zajrzymy na stronę 19 naszego Głosiku.

19

bł. Marcel Callo

wspominany w MARCU

19 marzec – bł. **Marcel Callo**

„Pan Callo jest zbyt katolicki" – brzmiało oskarżenie, które padło 19 marca 1944 roku i zaprowadziło 23-letniego francuskiego robotnika z Rennes do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Ten świecki chłopak zakochany w swojej narzeczonej zmarł tam z wycieńczenia dokładnie rok później. W swoim rodzinnym kraju porównywany jest ze św. Maksymilianem Kolbem. Dokonywał podobnych wyborów, za które w po-dobny sposób zapłacił życiem.

Ażeby w wieku 23 lat zasłużyć sobie na takie uzasadnienie wyroku, trzeba było dawać świadectwo już wcześniej. Marcela Callo skazano bowiem nie za jakiś jeden czy drugi czyn, za pojedynczą akcję czy dzieło. Skazano go za postawę, a tej nie osiąga się w ciągu jednego dnia. I chociaż nie był nikim ważnym, nie dokonał niczego „wielkiego", zasłużył sobie na jeszcze jeden wyrok, który zapadł 4 października 1987 r., kiedy to sługa Boży Jan Paweł II wprowadził go do grona błogosławionych. Marcel Callo urodził się 6 grudnia 1921 r. w ubogiej rodzinie bretońskich rolników, którzy zostawili ziemię i osiedlili się w Rennes. Jego ojciec znalazł pracę w fabryce chemicznej. Marcel miał starszego brata Jeana, który został później księdzem, i siedmioro młodszego rodzeństwa (jedna z sióstr zmarła niedługo po urodzeniu). Był harcerzem, a w wieku 12 lat podjął pracę pomocnika w drukarni, żeby pomóc rodzicom finansowo. W drużynie harcerskiej nauczył się służby i odpowiedzialności. Matka w domu nauczyła go wiary, która bardzo wcześnie otworzyła jego serce dla Jezusa. Kiedy dzieciak wracał z pracy i z goryczą opowiadał o sprośnych dowcipach i rozmowach, jakie prowadzą jego starsi koledzy, o tym, jak próbują „uświadamiać" nowego, mama Marcela nauczyła go krótkiej modlitwy zawierzenia się Matce Bożej: „Dobra Matko, pamiętaj, że należę do Ciebie. Opiekuj się mną i broń mnie jak swojego dobra i własności". Od ołowianych drukarskich matryc jeszcze cięższe do zniesienia były dla Marcela docinki kolegów, którzy za jego sprzeciw wobec ich postępowania wyśmiewali go i przezywali „Jezusek". Całego siebie powierzył więc opiece Niepokalanej, a Ona go odtąd ochraniała. Tak uzbrojony szedł do pracy i już się nie bał ani nie gorszył.

W swojej parafii przyłączył się do Krucjaty Eucharystycznej, ruchu dzieci i młodzieży, którego dewizą było hasło: „Módl się, przystępuj do Komunii św., ofiaruj się i bądź apostołem". Nieco później, gdy skończył 14 lat, wstąpił do prowadzonego przez jezuitów ruchu Robotniczej Młodzieży Chrześcijańskiej (Jeunesse Ouvrière Chrétienne). Uczynił to nie bez wewnętrznej walki, ponieważ zaangażowanie w JOC wymagało od niego rezygnacji z przewodniczenia zastępowi harcerskiemu, z którym bardzo się zżył i gdzie dobrze się czuł. Rozumiał jednak, że trzeba mu być przede wszystkim apostołem w środowisku pracy, a to wymagało solidniejszej formacji chrześcijańskiej.

Wieczorami studiował więc katolicką naukę społeczną oraz organizował zebrania JOC-istów, wśród których szybko stał się cenionym liderem. W drukarni zaczęto też dostrzegać jego zdolności oraz uczciwość i prawość pomimo przeciwności i krytyk. Był przy tym normalnym młodym chłopakiem – lubił organizować z kolegami zawody sportowe, wspólne wyjścia do kina czy wieczorki taneczne w siedzibie JOC. Kiedyś zgorszył nawet zacnych parafian, proponując kolegom spotkanie w kinie w uroczystość Wszystkich Świętych. Zaczęto szemrać, że młodzież powinna być tego dnia raczej w kościele na liturgii nieszporów za zmarłych. Poszli do kina, a potem wszyscy zwartą grupą weszli do kościoła tuż przed rozpoczęciem nieszporów, tak żeby wszyscy widzieli, że się nie spóźnili.

Przyszła wojna i Bretania podzieliła los ziem okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Marcel nadal działał w podziemnych strukturach JOC. Młodzi czuli się trochę jak pierwsi chrześcijanie z rzymskich katakumb. Wtedy też Marcel, w wieku 20 lat, zakochał się z wzajemnością w koleżance Margueritte Derniaux. Po kilku miesiącach młodzi się zaręczyli. Przyrzekli sobie, że przez czas narzeczeństwa będą się modlić w intencji swej przyszłej rodziny, będą codziennie uczestniczyć we Mszy św. i przystępować do Komunii św. tak często, jak to będzie możliwe. Marcel wyznał później, że czekał aż do skończenia 20 lat, aby wyznać swoją miłość dziewczynie, ponieważ jest to tak ważne wydarzenie w życiu człowieka, że musiał być do niego dostatecznie dojrzały i dobrze przygotowany. „Wiedziałem, że muszę czekać na prawdziwą miłość. Trzeba doskonalić serce, zanim się je ofiaruje komuś, kogo wybrał mi sam Chrystus" – zwierzył się kolegom.

W marcu 1943 r., podczas bombardowania Rennes, zginęła jedna z sióstr Marcela. Poznał ją po wystającym spod gruzów bucie. Niedługo potem jego rodzina przeżyła kolejny wielki cios: Marcel został wezwany na roboty przymusowe do Niemiec. Miał udać się do miejscowości Zella-Melhis, do fabryki produkującej rakiety. Bił się z myślami przez długich osiem dni. Chciał uciekać i się ukrywać. W końcu jednak postanowił nie narażać na niebezpieczeństwo reszty rodziny. „Jadę tam nie jako robotnik, ale jako misjonarz" – oświadczył swoim bliskim. Mimo strasznego cierpienia, jakie powodowało w nim rozstanie z ukochaną Margueritte, zdobył się na męstwo takiej decyzji, ponieważ wiedział, że w środowisku robotników przymusowych w Trzeciej Rzeszy jego apostolstwo będzie również potrzebne. Kiedy na dworcu w Rennes żegnał się ze swoją narzeczoną, usłyszał od niej, że zostanie męczennikiem. On jednak z niedowierzaniem zaprzeczył: „Nigdy na to nie zasłużę". Oboje przeczuwali, że już więcej się nie zobaczą. Margueritte została wierna swemu narzeczonemu. Kontynuowała swoje zaangażowanie w JOC, a później była urzędniczką na poczcie. Zmarła w roku 1997.

Obóz pracy przymusowej w Zella-Melhis w Turyngii niewiele różnił się od więzienia. Deportowani robotnicy mieszkali tam w zatłoczonych barakach, pracowali po kilkanaście godzin dziennie i dostawali głodowe racje żywnościowe. Mieli jednak nieco więcej swobody niż w obozach koncentracyjnych. Mogli spotykać się po pracy i wspólnie organizować sobie wolny czas.

Przez pierwsze dwa miesiące Marcel przeżywał ciężki kryzys. Popadł w depresję, pisał do swojej narzeczonej pełne goryczy listy, nie mógł jeść i coraz bardziej opadał z sił. Po tym okresie załamania spotkał w obozie księdza, który zgodził się odprawiać Mszę św. w baraku, gdzie mieszkali młodzi Francuzi. Marcel odzyskał nadzieję, a do swojej Margueritte napisał: „Pewnego dnia Chrystus zareagował i uzmysłowił mi, że nie wolno mi poddawać się rozpaczy. Pokazał mi, że mam się zająć kolegami, i wtedy wróciła mi radość". Mieszkańcy baraku szybko stali się małą wspólnotą; razem się modlili i uczestniczyli w comiesięcznej Mszy św. Marcel znów był liderem, jak

za czasów renneńskich zebrań JOC-istów. Sam kardynał Suhard, arcybiskup Paryża, przysłał im list: „Dziękuję Wam za dobro, jakie czynicie wśród swoich kolegów. Błogosławię Wasz trud i modlę się za Was”. Chłopcy starali się zachowywać ostrożnie, żeby zbytnio nie zwracać na siebie uwagi. Jednak światła nie sposób trzymać pod korcem… 19 marca 1944 r. Marcel Callo został aresztowany i oskarżony o zbyt katolickie działania, szkodzące Trzeciej Rzeszy. Świadectwo młodego, wątłego chłopaka okazało się niebezpieczne dla potężnego totalitarnego reżimu…
Przewieziono go najpierw do więzienia w Gocie, a stamtąd do obozów koncentracyjnych we Flossenburgu i w Mauthausen.
Z więzienia w Gocie Marcel napisał do brata, który został właśnie wyświęcony na kapłana*: „Na szczęście jest On Przyjacielem, który ani na chwilę mnie nie opuszcza, który mnie wspiera i pociesza. Z Nim można znieść wszystko, nawet te straszne godziny pełne udręki. Jakże jestem wdzięczny Chrystusowi, że wyznaczył mi drogę, którą teraz idę”. Tam też, po ponad stu dniach od aresztowania, ktoś przyniósł mu potajemnie ostatnią w życiu Komunię św. W swoim dzienniczku Marcel zanotował wówczas: „16 lipca… Komunia… wielka radość”. Po przewiezieniu do Mauthausen Marcel coraz bardziej chorował na żołądek. Cierpiał też z powodu przygnębienia. Jednak współwięźniowie zaświadczyli, że znosił to wszystko cierpliwie, podtrzymywał innych na duchu i zachęcał do ufnej modlitwy.
19 marca 1945 r. o świcie cierpiący na dyzenterię Marcel nie miał już sił, żeby samodzielnie skorzystać z latryny, która była specjalnie tak skonstruowana, aby osłabieni więźniowie do niej wpadali. Marcel też tego doświadczył. Pomógł mu pułkownik Tibodo, który przeniósł umierającego chłopaka na pryczę, a potem wspominał: „Miał spojrzenie świętego. Nigdy przedtem nie widziałem nikogo, kto by tak patrzył”. Marcel Callo został aresztowany w uroczystość Świętego Józefa i w tę samą uroczystość rok później odszedł – z błota ziemi prosto do nieba. Tego też dnia przypada jego liturgiczne wspomnienie.
4 października 1987 roku, na placu Świętego Piotra w Watykanie, sługa Boży Jan Paweł II ogłosił Marcela Callo błogosławionym. Jego „zbytnia katolickość” nie została tym razem potępiona, a wręcz przeciwnie – pokazana jako wzór współczesnym młodym, którzy nierzadko wahają się i obawiają, że ich wybór Chrystusa zostanie wyśmiany przez środowisko, w którym żyją – środowisko tak często podobne duchowo do tego z drukarni w Rennes, gdzie pracował mały Marcel.
„Do nas wszystkich, świeckich, zakonników, kapłanów i biskupów, [Marcel Callo] kieruje powszechne wezwanie do świętości: świętości i młodości ducha, której nasz stary zachodni świat tak bardzo potrzebuje, by nadal głosić Ewangelię »w porę [i] nie w porę« (2 Tm 4, 2)” – powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, kiedy to oprócz Marcela Callo ogłosił męczennicami także dwie włoskie świeckie dziewczyny: Pierinę Morosini i Antonię Mesinę. I dodał: „Marcel nie od razu osiągnął doskonałość ewangeliczną. Utalentowany i pełen dobrej woli, musiał stoczyć długą walkę z duchem świata, z samym sobą, z ciężarem rzeczy i ludzi. Był jednak w pełni otwarty na łaskę i pozwolił, by Pan stopniowo prowadził go aż do męczeństwa. Jego miłość do Chrystusa osiągnęła dojrzałość pośród prób. (...) Osiągnąwszy wieczną radość w Bogu, Marcel Callo świadczy, że wiara chrześcijańska nie oddala ziemi od nieba. Niebo przygotowuje się już tutaj, na ziemi, w sprawiedliwości i miłości. Kiedy kochamy, jesteśmy »błogosławieni«” (L’Osservatore Romano, wyd. polskie, nr 9-10/1987).
Marcel Callo był świadkiem do końca. Do ostatniego spojrzenia – czystego i pięknego jak jego miłość do Margueritte i do Chrystusa.

O Ewangelii słów kilka...

1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
5 marca 2017 (Mt 4, 1-11)

Ewangeliczny opis kuszenia Chrystusa może być dla wielu z nas zaskoczeniem. Bo przecież Bóg nie podlega kuszeniu. Przekonujemy się jednak o tym, że Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem i tak jak każdy z nas musiał zmagać się z szatańskimi pokusami. Swoją postawą zaświadczył, że człowiek może nie ulec pokusie, jeśli nie pozwoli zasiać w swoim sercu wątpliwości w Bożą miłość.

2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
12 marca 2017 (Mt 17, 1-9)

Przemienienie Chrystusa w obecności wybranych uczniów utwierdzało ich w przekonaniu, że mają do czynienia z prawdziwym Bogiem. Taką wymowę ma pojawienie się Jezusa w światłości, w otoczeniu Mojżesza i Eliasza, o których Biblia mówi, że jako jedyni z ludzi oglądali Boga, a ich śmierć okryta jest tajemnicą. Oglądanie Boskiej chwały dokonuje się na górze – w oderwaniu od świata – i jest umocnieniem dla uczniów na godzinę próby wiary.

3 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
19 marca 2017 (J 4, 5-42)

Rozmowa Jezusa z Samarytanką jest katechezą, w której Zbawiciel mówi o swojej mesjańskiej misji. Przyszedł, aby spragniony świat i każde ludzkie serce napoić wodą żywą, czyli zbawieniem. Dla Samarytanki spotkanie ze źródłem życia tryskającym w Jezusie okazało się oczyszczeniem ze śmiercionośnego kłamstwa. Jeśli chcemy żyć w prawdzie, powtarzajmy za kobietą: „Panie, daj mi tej wody", która tryska w Tobie.

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
26 marca 2017 (J 9, 1-41)

Wśród ludzi Starego Przymierza trwało przekonanie, że każda choroba jest karą za grzech. Podobnie myśleli nawet Apostołowie, gdy zobaczyli człowieka niewidomego od urodzenia. Chrystus, przywracając wzrok ślepcowi, uleczył nie tylko jego samego, ale zmienił także sposób patrzenia Apostołów na bolesne doświadczenia w ludzkim życiu. Pokazał, że również cierpieniem i chorobą można służyć chwale Bożej.

Czytaj Z uśmiechem !!!

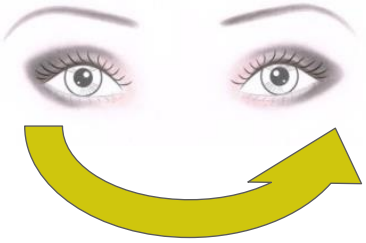

- Czy rozpatrzyliście już moje podanie?
Urzędnik przez godzinę szuka podania petenta i wreszcie wzruszając ramionami stwierdza:
- Pańskiego podania nie ma.
A kiedy pan je składał?
- No, może jakieś pięć lat temu.
- No, to mów pan tak od razu. Pani Stasiu! Niech mi pani poda teczkę "bardzo pilne"...

Główny Urząd Ceł postanowił przeprowadzić ankietę wśród celników na temat łapówkarstwa.
Jedno z pytań zadawanych przez komisję brzmiało:
"Ile czasu potrzebujesz, aby za łapówki kupić BMW?"
Celnik na polsko-niemieckiej granicy odpowiada:
- Dwa, trzy miesiące.
Celnik na polsko-czeskiej granicy:
- No, z pół roku.
Celnik ze "ściany wschodniej" po dłuższym zastanowieniu:
- Dwa, trzy lata.
Komisja zadziwiona:
- Tak długo?
Celnik ze "ściany wschodniej":
- Chłopaki, nie przesadzajcie, BMW to w końcu duża firma...

- Halo - mówi Kowalski. Panie doktorze, proszę natychmiast przyjechać, ponieważ moja żona ma ostry atak wyrostka robaczkowego!
- Spokojnie panie Kowalski. Dwa lata temu osobiście wyciąłem pańskiej żonie wyrostek robaczkowy. Czy słyszał pan kiedyś, aby człowiekowi po raz drugi pojawił się wyrostek?
- A czy pan słyszał doktorze, że u człowieka może się pojawić druga żona?

Facet dzwoni do telepizzy :
- Dzień dobry, o co chodzi?
- Moja żona się zatruła i umarła po pizzy z grzybami.
- Przepraszamy.
- Nie trzeba. Poproszę trzy dla teściowej.

Ojciec gimnazjalistki, która zwykle godzinami gada przez telefon, mówi do córki, gdy ta skończyła krótką rozmowę:
- nie do wiary! Rozmawiałaś tylko 15 minut! Czyżbyś poznała jakiegoś małomównego chłopaka?
- nie, tato, to była pomyłka

Rozentuzjazmowana blondynka telefonuje do informacji PLL LOT:
- Proszę mi powiedzieć, jak długo trwa lot z Warszawy do Londynu?
- Chwileczkę - odzywa się głos w słuchawce.
- Bardzo pani dziękuję! - woła szczęśliwa blondynka i odkłada słuchawkę.

Nie chcę mieć rodzeństwa

... z serii - BAJKI TERAPEUTYCZNE

Ale ja naprawdę nie chcę! – krzyczała Madzia, a po chwili płakała rzewnymi łzami. Nie chcę ani braciszka, ani siostrzyczki! Jeśli się urodzi, to ja natychmiast wyprowadzę się do babci. Tak niestety kończyła się każda rozmowa Mamy z Madzią na temat ewentualnego pojawienia się w domu rodzeństwa. A gdy Mama już wyszła z pokoju, Magda pomyślała: nie będę dzieliła się z nikim moją mamą, moim pokoikiem, moimi zabawkami. Kot i pies też są moimi zwierzątkami! Tylko nie myśl sobie, że Magda miała złe serduszko albo nie lubiła dzieci. Co to – to nie. W sąsiedztwie mieszkała Emanuela, za którą Madzia wprost przepadała. Dziewczynki odwiedzały się, bawiły w różne wymyślone zabawy, wymieniały się zabawkami. Rodzice dziewczynek pozwalali im na wspólne wyjazdy do parku, na basen, do lasu na grzyby. Zawsze były to bardzo radosne chwile. No właśnie… chwile, bo po zabawie Emanuela wracała do swojego domu, a Madzia miała wtedy pokoik, zabawki, Mamę tylko dla siebie. Z nikim nie musiała się tym wszystkim dzielić. Siadała Mamie na kolanach i wtulając się w nią z całej siły, czuła się najszczęśliwszym dzieckiem na świecie. Po co jej brat czy siostra? Teraz Mama i Tato poświęcali jej cały swój czas, a ona starała się bardzo, aby rodzice wiedzieli, że kocha ich z całego serca. To po co w domu więcej dzieci? – Madzia wystarczy za wszystkie dzieci świata. Zasmucona tym, jak potoczyła się rozmowa z Madzią, Mama przygotowywała w kuchni kolację. Za chwilę miał wrócić z pracy Tato. Magda nie mogła się doczekać, aby pobawić się z tatusiem klockami. Tato umiał zbudować najwspanialsze domy, garaże i wszystko, o co Madzia poprosiła. Z kuchni dobiegały odgłosy i zapachy świadczące o tym, że przygotowania do posiłku dobiegają końca. Dzwonek do drzwi i tato jest już w domu. Jak cudownie... Zjedzą razem i jeszcze przed snem pobawią się. Madzia wybiegła z pokoju na powitanie Taty i szczebiocząc radośnie przypominała, że zaraz po kolacji zbudują najwyższy wieżowiec świata. Tato wziął córeczkę na ręce i przytulił bardzo mocno. – Teraz – powiedział – zjemy razem, Mama przygotowała coś pysznego, a później ogłoszę radosną wiadomość. Co to za radosna wiadomość, zastanawiała się Madzia. Może wyjedziemy razem… albo kupili mi coś… coś… no, coś bardzo fajnego. Madzia sama nie wiedziała, czym mogłoby być „to coś fajnego", bo była szczęśliwą posiadaczką wielu fajnych rzeczy. Usiedli do stołu. W oczekiwaniu na to „fajne", w snuciu domysłów, co to może być, Madzia tak się zatraciła, że zupełnie straciła apetyt. Ponaglała rodziców, aby już powiedzieli to, co mieli powiedzieć, ale widać było, że to naprawdę coś ważnego, bo Tato z bardzo poważną miną oświadczył, że dopiero jak zjedzą danie główne i Mama poda deser, to on ogłosi szczęśliwą wiadomość. No, jak ma być deser to rzeczywiście musi być to ważne. Ale dobry deser nie jest zły, więc Madzi łatwiej już było znieść oczekiwanie. Tato był bardzo wesoły. Patrzył na Mamę uśmiechając się, wstał i poprosił Magdę o uwagę. – No, to co mi kupiliście, a może gdzieś razem jedziemy? – nie mogąc już się powstrzymać, zapytała Madzia. – Madziu za pięć

miesięcy urodzi się twoja siostrzyczka. Jesteśmy z Mamą bardzo szczęśliwi. Wiemy też, że nie marzyłaś o rodzeństwie i trochę nas to martwi, ale mamy nadzieję, że wkrótce przekonasz się, jak fajnie jest mieć młodszą siostrę. Kupiliśmy ci coś, co pomoże… i nie zdążył dokończyć, bo Madzia zaczęła krzyczeć. – Myślałam, że to będzie coś fajnego… a to… a to… – Nie mogąc znaleźć odpowiednich słów, Magda wybiegła z jadalni. I co teraz zrobi? Zawsze mówiła o tym, że się wyprowadzi. Tak, to będzie najlepsze wyjście z tej sytuacji. Ale jak się wyprowadza z domu? Nie wiedziała od czego zacząć, więc postanowiła, że spakuje tylko te najbardziej ulubione z ulubionych zabawek. Tak… Trzeba to załatwić jak najszybciej. Wtedy zobaczyła, że ma bardzo dużo ulubionych zabawek i nie może zostawić żadnej z nich. A rodzice przekonają się, jak im będzie źle bez Madzi. Może jak się przekonają, to oddadzą komuś to dziecko? W Madzi zakiełkowała nadzieja. Tak, rodzice zostawią komuś nowe dziecko i znów będzie jak dawniej. Gdy tak rozmyślała, do pokoju wszedł Tato z jakąś książką. Jej tatuś ukochany i tylko jej. Choć właściwie już go nie lubi. Mieli budować wieżowiec, a tu proszę, taka wiadomość. Radosna? – ciekawe dla kogo. Nie lubiła w tej chwili Taty, Mamy, a już najbardziej tej siostrzyczki. – Idź sobie, nie chcę rozmawiać, a wieżowca też nie chcę budować. Tato jednak nie wyszedł. Usiadł na podłodze pośród zabawek przygotowanych do wyprowadzki. Uśmiechnął się i poprosił Madzię, żeby usiadła razem z nim. Madzia bardzo chciała usiąść obok Taty, ale przypomniała sobie, że musi mu pokazać, że się bardzo na niego gniewa. Tato spokojnie zaczął oglądać książkę, którą przyniósł i okazało się, że to album ze zdjęciami. Madzia bardzo lubiła oglądać zdjęcia, zwłaszcza te, na których była ona z rodzicami. Ale to był inny album i jakiś taki stary. Usiadła obok taty i nie pytając o nic, patrzyła na zdjęcia. Usłyszała wtedy niezwykle ciekawą opowieść. Osobami ze starych zdjęć okazali się rodzice Taty i dwie siostry. Tato jest starszym bratem dwóch fajnych dziewczyn. Ciocia Zosia i Jagódka to bliźniaczki. Ulubione ciocie Madzi. Tato powiedział Madzi, że też nie chciał mieć rodzeństwa. Miał kolegów, psa, swoje sprawy i nie potrzebował do szczęścia brata, a już na pewno nie siostry. Gdy rodzice powiedzieli mu o tym, że urodzi mu się brat lub siostra, był bardzo zły i nieszczęśliwy. Ale nikt nie wie, co czuł, jak urodziły się bliźniaczki. Dwie dziewczyny, siostry w jego domu?! Wtedy jego tato, a Madzi dziadek, wziął go na kolana i przytulając mocno zapewnił, że zawsze będzie kochał swojego synka, i że teraz bardzo liczy na jego pomoc. – Więc ty też nie chciałeś brata ani siostry? – zapytała zdziwiona Madzia. – Ciocia Jagódka jest taka ładna i dobra, no i ciocia Zosia też! – Tak – odpowiedział Tato – i rozumiem, co czujesz. Dla mnie i dla Mamy jesteś wyjątkowa i zawsze będziemy cię kochać. A teraz popatrz na inne zdjęcia, zobaczysz, ile mieliśmy z Jagódką i Zosią wspaniałych przygód. Madzia oglądała album i wysłuchała kilku opowieści z dzieciństwa taty i jego sióstr. Pomyślała, że skoro tato poradził sobie z dwiema siostrami, to ona też jakoś da radę. Tylko jak teraz załatwić sprawę z Mamą, której na pewno jest przykro i smutno? Madzia wychodząc z pokoju wzięła ze sobą lalkę dzidziusia, pieluszki i ubranka. Podeszła do Mamy i zapytała: – Nauczysz mnie, jak przewija się maleńkiego dzidziusia? Mama uśmiechnęła się, przytuliła mocno córeczkę i szepnęła jej do uszka, że bardzo ją kocha.

Dorota Golisz - www. pomagamydzieciom.info

Zadanie dla najmłodszych

...i dla nieco starszych

Łańcuch imion

Wpisz odpowiednie imiona w kółka. Ostatnia litera pierwszego imienia jest pierwszą literą drugiego, itd.

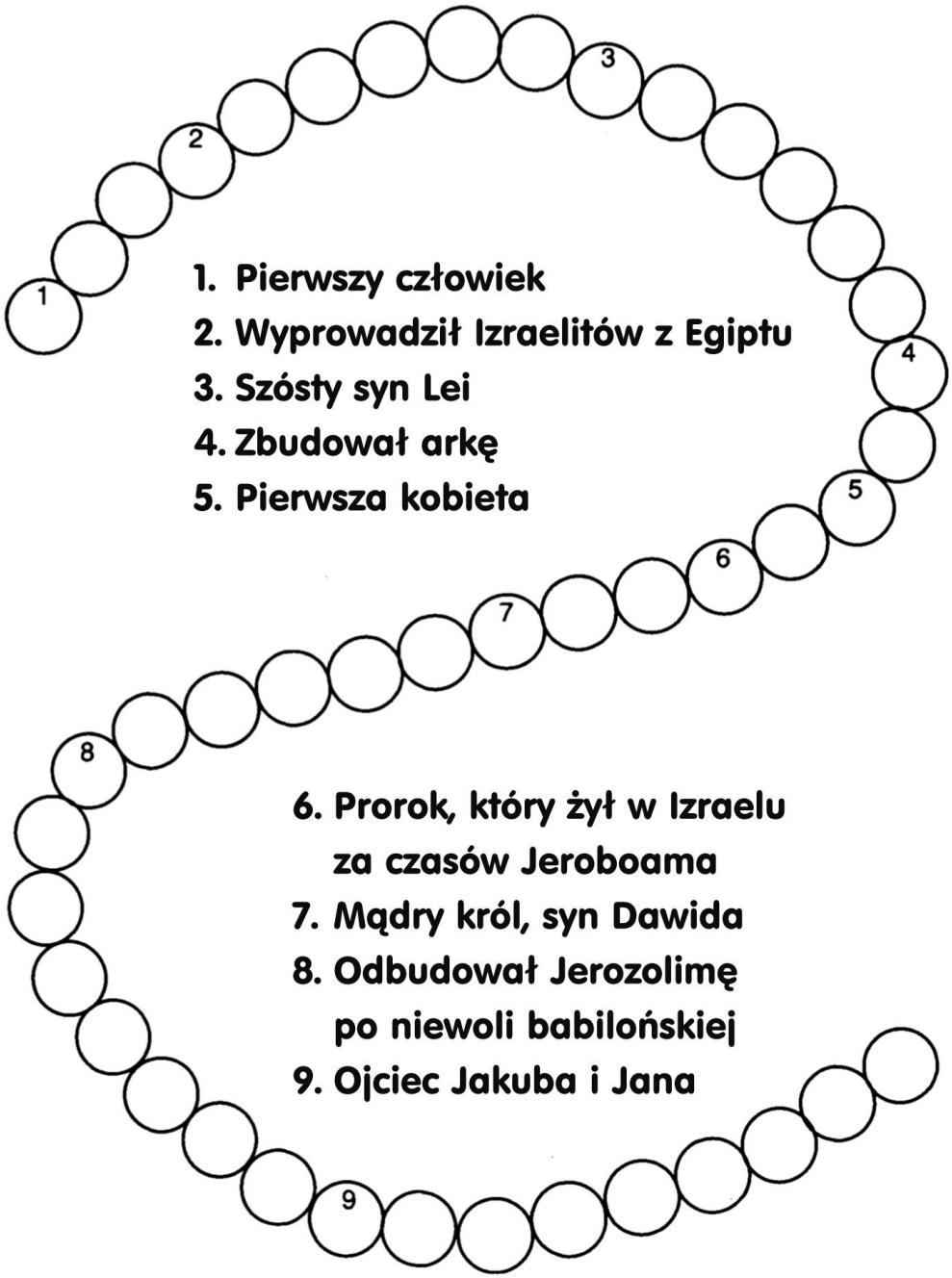

KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE RATUJE CAŁY ŚWIAT...

RODZINA ULMÓW

17 III 2016 w Markowej pod Łańcutem została otwarta pierwsza w Polsce placówka muzealna zajmująca się tematyką ratowania ludności żydowskiej na okupowanych ziemiach polskich podczas Zagłady. Ideą muzeum im. Rodziny Ulmów (dokładna nazwa to Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów) jest pokazanie bohaterskich postaw Polaków, którzy w czasie okupacji niemieckiej pomagali Żydom, ryzykując życie swoje i swoich rodzin. Dlaczego jednak akurat ta rodzina jest patronem tej placówki? Jeśli nie słyszeli Państwo dotąd o Józefie i Wiktorii Ulma oraz ich dzieciach będzie mi bardzo miło przybliżyć sylwetki tych wspaniałych osób.

Przed wojną Markowa zaliczała się do największych wsi w całej Polsce. Przeprowadzony w 1931 roku spis wykazał istnienie 931 gospodarstw zamieszkałych przez 4 442 osób. Ogromna większość mieszkańców Markowej deklarowała się jako Polacy i katolicy. Tym niemniej we wsi żyło też około 30 rodzin żydowskich – łącznie 120 osób.

Wyróżniającym się obywatelem miejscowości był Józef Ulma, działacz społeczny. Była to osobowość ponadprzeciętna, ciekawa życia i zaangażowana w wiele inicjatyw, a przy tym wszechstronnie utalentowana. Józef udzielał się jako bibliotekarz w miejscowym Kole Młodzieży Katolickiej, również jako działacz współpracującego ze Stronnictwem Ludowym Związku Młodzieży Wiejskiej. Ulma propagował wśród sąsiadów nowoczesne metody sadownictwa i ogrodnictwa. Jako pierwszy założył w Markowej szkółkę drzew owocowych. Na całą okolicę słynne były jego hodowle jedwabników i drzew morwowych. Parał się też pszczelarstwem, a wykonane przezeń pomysłowe ule i narzędzia pszczelarskie doczekały się wyróżnienia na Powiatowej Wystawie Rolniczej w Przeworsku (1933). Wolne chwile wypełniała mu pasja fotografowania. Wykonał tysiące zdjęć swych znajomych oraz rodzinnych stron za pomocą aparatu fotograficznego, który własnoręcznie skonstruował.

W 1935 roku Józef Ulma, wówczas 35-letni, pojął za żonę młodszą o 12 lat Wiktorię Niemczak. W następnych latach ich dom zaroił się gromadką wesołych dzieci. Ulmowie planowali przeprowadzkę, zakupili już nawet ziemię koło Sokala, w województwie lwowskim, jednak ich plany pokrzyżowała wojna...

Okupacja niemiecka na ziemi przeworskiej nie różniła się od tej w innych częściach Generalnej Guberni. Na wsi była to udręka obowiązkowych, bardzo wygórowanych kontyngentów, ciągła kontrola oraz rewizje gospodarstw, zakaz handlu produktami rolnymi, wywożenie młodzieży na roboty przymusowe do Niemiec, pobór mężczyzn do prac budowlanych lub do prac związanych

z obsługą frontu wschodniego, łapanki, terror, kara śmierci za byle co.
Wcześnie też zaczęły się przygotowania okupantów do eksterminacji ludności żydowskiej. Na początku kazano Żydom nosić opaskę z gwiazdą Dawida, a potem zmuszano ich do różnych robót - głównie fizycznych - bez wynagrodzenia. Od 1941 r. zabroniono im opuszczania miejsca zamieszkania i zaczęto tworzyć dzielnice żydowskie po miastach i miasteczkach, zwane gettami. Wtedy to, czując zagrożenie, wiele rodzin żydowskich zaczęło opuszczać miasta w nadziei na znalezienie schronienia po wsiach. Od lipca 1942 r. rozpoczęły się niemieckie "polowania na Żydów"; każdy, kogo Niemcy złapali poza gettem, był rozstrzeliwany.
Józef Ulma już przed wojną pozostawał w bardzo dobrych stosunkach z Żydami. Kilka rodzin żydowskich mieszkało w sąsiedztwie jego domu, z innymi, z Łańcuta, handlował uprawianymi przez siebie warzywami. Gdy w 1942 r. Żydzi mieli już pewność, że Niemcy chcą ich wszystkich wymordować, poprosili Ulmów o pomoc. Józef pomagał im budować ziemianki na obrzeżach wsi, które stanowiły tymczasowe schronienie. Uznał jednak, że takie działanie jest niewystarczające. Ponieważ dom Ulmów położony był na uboczu, stąd nadawał się na kryjówkę lepiej niż inne gospodarstwa. Znalazło tu więc schronienie ośmioro Żydów – mieszkanki Markowej Gołda i Layka Goldman (ta ostatnia z maleńką córeczką) oraz handlarz bydła z Łańcuta Szall wraz czterema dorosłymi synami. Zamieszkali oni na poddaszu domostwa Ulmów.
Ponadto w pobliskim lesie Józef pomógł wybudować ziemiankę innej grupie żydowskich uciekinierów – trzem kobietom oraz dziecku. Zaopatrywał ich tam w żywność i odzież. Po jakimś czasie ziemiankę odkryli Niemcy i zamordowali całą czwórkę ukrywających się tam osób. Nieszczęsne ofiary zginęły nie zdradzając swych polskich dobrodziei.
Widoczna skuteczność oraz bezwzględność niemieckich służb policyjnych nie przestraszyła Ulmów. Nadal udzielali schronienia w swym domu ośmiorgu Żydów, mimo że sytuacja materialna rodziny (na wiosnę 1944 roku spodziewali się już siódmego potomka) była trudna.
Ukrywający się w ich domu handlarz Szall dysponował przed wojną dość znacznym majątkiem. Zostawił go pod opieką swego dawnego przyjaciela, Ukraińca Włodzimierza Lesia, teraz posterunkowego policji granatowej w Łańcucie. Szallowie kilkakrotnie kontaktowali się z Lesiem. Prawdopodobnie domagali się odeń zwrotu pieniędzy, które z pewnością byłyby pomocne w dalszym ukrywaniu się. Jednak Leś postanowił wykorzystać sytuację do pozbycia się żydowskich wierzycieli i zagarnięcia ich własności. Gdy tylko udało mu się ustalić, gdzie Szellowie mają swoją kryjówkę zadenuncjował ich Niemcom.
23 marca 1944 roku porucznik Eilert Dieken, dowódca żandarmerii niemieckiej w Łańcucie, wydał polecenie, by wieczorem w stajni magistratu stawiło się czterech polskich woźniców wraz z końmi i furmankami. Oczywiście nie wyjawiono im celu planowanego wyjazdu, choć zadbano o to, aby żaden nie pochodził z Markowej. Było już po północy, gdy furmani otrzymali rozkaz udania się pod posterunek żandarmerii. Tutaj do wozów wsiadł Dieken wraz z trzema żandarmami oraz czterema policjantami granatowymi. Woźnicom nakazano jechać w stronę Markowej. Nie zajęło to wiele czasu – obie miejscowości dzieli w linii prostej około 8 kilometrów. Następnie porucznik nakazał

furmanom pilnować wozów, a sam w towarzystwie swych podwładnych ruszył do domu Ulmów. Policjanci granatowi otrzymali rozkaz otoczenia budynku. Dieken wraz z pozostałymi żandarmami wtargnął do wnętrza.

Niemcy otworzyli ogień do śpiących Żydów, zabijając Gołdę Goldman i dwóch młodych Szallów. Pozostałych domowników sterroryzowali bronią. Dieken uznał, że dalsze zabójstwa dadzą odstraszający efekt, jeśli odbędą się na oczach Polaków. Dlatego wysłał jednego ze swych ludzi po czterech woźniców. Owi przerażeni nieszczęśnicy stali się świadkami sceny mrożącej krew w żyłach.

Niemcy zastrzelili dwóch braci Szallów, potem Laykę Goldman wraz z jej córeczką, wreszcie starego Szalla. Wtedy przyszła kolej na Józefa i Wiktorię Ulmów. Pani Wiktoria była w dziewiątym miesiącu ciąży. Prawdopodobnie (co potwierdziły późniejsze oględziny zwłok) zaczęła wówczas rodzić. Nie powstrzymało to morderców. Państwo Ulmowie zginęli na oczach swych dzieci.

Oprawcy chwilę naradzali się, co począć z małymi Ulmami. Było ich sześcioro, teraz rozpaczających przy zwłokach swych rodziców – ośmioletnia Stasia, sześcioletnia Basia, o rok młodszy Władek, czteroletni Franek, trzyletni Antoś, wreszcie półtoraroczna Marysia. Dieken wydał rozkaz rozstrzelania dzieci. Według polskich świadków w dzieciobójstwie wyróżnił się żandarm Joseph Kokott, czeski volksdeutsch, który sam osobiście zastrzelił trójkę lub czwórkę maluchów (wykrzykując przy tym “Patrzcie, jak giną polskie świnie, które przechowują Żydów"), a potem ograbił zwłoki Gołdy Goldman. Pozostali uczestnicy zbrodni również obłowili się sowicie – potem na posterunek w Łańcucie dotarło sześć furmanek wyładowanych rozmaitym dobrem, zrabowanym w gospodarstwie…

Kilka dni później, pod osłoną nocy, mimo wyraźnego zakazu Niemców, grupa mieszkańców Markowej rozkopała zbiorową mogiłę, w której były zakopane zwłoki i złożyła ciała zamordowanych w przygotowanych trumnach. U Wiktorii Ulmowej żałobnicy z przerażeniem dostrzegli główkę i tułów najmłodszego dziecka wystające z jej narządów rodnych.

Mimo potwornego ryzyka polscy chłopi nadal ukrywali swych żydowskich sąsiadów. Dzięki tym

dzielnym ludziom wojnę zdołało przetrwać 17 markowskich Żydów, to jest co siódmy członek ich społeczności.

Pół roku po dokonaniu zbrodni na rodzinie Ulmów jej sprawca, policjant Włodzimierz Leś zginął zastrzelony z wyroku polskiego Podziemia. Dzieciobójca Joseph Kokott przeżył wojnę i zamieszkał w Czechosłowacji. Rozpoznany w 1957 roku, został aresztowany, deportowany do Polski i osądzony. Skazany na karę śmierci, a następnie ułaskawiony, zmarł w więzieniu w 1980 roku.

Dowodzący mordercami porucznik Eilert Dieken miał więcej szczęścia. Schronił się w Niemczech Zachodnich, w Essen. Pracował tam jako... inspektor policji (!). Dopiero w latach 60. opieszały aparat ścigania Bundesrepubliki zaczął gromadzić przeciw niemu materiał dowodowy, wszakże jakoś nie zdołał postawić zbrodniarza w stan oskarżenia. Eilert Dieken umarł jako człowiek wolny.

Ileż poświęcenia i miłości wymagały od wszystkich - gospodarzy i ukrywających się - te miesiące czy lata wspólnego życia w takich warunkach, w ciągłym strachu - ale także w nieustannym zawierzeniu Bogu. Bez oparcia w modlitwie i ufności nie sposób sobie tego wyobrazić. Jak dojrzewały charaktery, ile wzajemnej dobroci, cierpliwości, wyrozumiałości było trzeba, aby znosić to wspólne życie. Ile czujności i odpowiedzialności musiał każdego dnia wykazywać Józef, ileż ciężkiej pracy, troski i ufności wymagało od ciężarnej Wiktorii karmienie 16-osobowej gromady ludzkiej z zasobów ubogiego gospodarstwa. W tej atmosferze dzieci dojrzewały ponad swój wiek.

W 1995 r. izraelski instytut pamięci ofiar Holocaustu Yad Vashem przyznał pośmiertnie Józefowi i Wiktorii Ulmom medal "Sprawiedliwi wśród Narodów Świata". W 2003 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny całej rodziny Ulmów. W 2010 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a 17 września 2003 roku otwarty został proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów, który obecnie toczy się w Watykanie. 24 marca 2004r., w sześćdziesięciolecie ich śmierci, w Markowej został odsłonięty pomnik ku ich czci..

Gdyby chcieli Państwo obejrzeć film o innej rodzinie, która za pomoc Żydom zapłaciła podobną cenę serdecznie zapraszam do otworzenia strony https://youtu.be/_84uh8gAHCw.

Jarosław Kulik

Źródła: www.muzeumulmow.pl, http://www.pch24.pl/kazn-rodziny-ulmow,21875,i.html, http://adonai.pl/swieci/?id=168, http://nowahistoria.interia.pl/polska-walczaca/news-kazn-rodziny-ulmow-polska-rodzina-zamordowana-za-ratowanie-z,nId,1359730

Niemieckie prawo okupacyjne w Polsce: **Odpowiedzialność zbiorowa za pomaganie Żydom**

W październiku 1941 r. niemiecki gubernator na okupowanych terenach Polski Hans Frank wydał rozporządzenie, na mocy którego za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci. Tak surowe represji Niemcy, w odróżnieniu od okupowanych krajów Zachodniej Europy, wprowadzili wyłącznie w zajętej Polsce, Serbii i na terenach Związku Sowieckiego. Co więcej, surowe kary groziły wszystkim osobom, które w pomoc Żydom były zaangażowane, albo o ukrywających się Żydach nie doniosły.

Ulmowie, jak wielu Polaków, zginęli za pomoc udzielaną Żydom. Szacuje się dzisiaj, że z takiego powodu jak Ulmowie zginęło ponad tysiąc obywateli Polski. Pamięć o heroicznej rodzinie Józefa i Wiktorii pielęgnują różne instytucje i mieszkańcy Markowej - wioski, w której powstaje pierwsze w Polsce Muzeum Polaków Ratujących Żydów na Podkarpaciu.

Pamiętajmy o tych wielu polskich Sprawiedliwych, którzy nie mają jeszcze pomników i których nazwiska i losy pozostają nadal nieznane. Dzięki polskim Sprawiedliwym uratowano w Polsce kilkadziesiąt tysięcy Żydów. A kto ratuje jedno życie ratuje cały świat...

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

MARZEC 2017

Różaniec... szkołą wiary!

,, Historia Różańca''

Mirosława Laszczaka

Różaniec zwraca uwagę swą prostotą. Rozpoczyna się od znaku krzyża – podstawowego znaku wyrażającego przywiązanie do Chrystusa i bodaj jednego z najstarszych symboli.

Krzyż szybko stał się obiektem kultu. Utożsamiano go z drabiną prowadzącą do nieba, był metafizycznym kluczem pojawiającym się w wielu kulturach. Krzyż był świętym znakiem Egipcjan i symbolizował Słońce. U ludów Azji Mniejszej był znakiem szczęścia. Krzyż w kształcie greckiej litery T (z belką poprzeczną) oznaczał w starożytności centrum świata. U Azteków był świętym symbolem. Wśród Indian Tabasco symbolizował boga słońca; jego wymowa – symbolizująca łączność z Bogiem – zdaje się być zatem uniwersalna.

W chrześcijaństwie znak krzyża wcześnie stał się symbolem wiary i zbawienia, a także znakiem religijnej przynależności i formą błogosławieństwa, nic więc dziwnego, że od niego rozpoczynano modlitwę. Gdy odkopano Pompeje, zasypane w 79 roku popiołami Wezuwiusza, w jednym z domów odnaleziono mały ołtarz z wiszącym na nim krzyżem; był to ewidentny znak przynależności do chrześcijan, który symbolizował także miłość Boga i wiarę w Chrystusa.

Z upływem czasu popularność znaku krzyża rosła. Tertulian pisał, że czoła katechumenów, czyli kandydatów do przyjęcia chrztu, winno znaczyć się znakiem krzyża. Praktyka ta wywodzi się z obyczajowości Starego Testamentu; w Księdze Ezechiela(9,4) czytamy o rysowaniu na czołach mężów znaku X (litera TAW w starożytnym alfabecie hebrajskim miała znak krzyża) będącego symbolem ocalenia niewinnych.

Krzyż dość szybko zaczął towarzyszyć modlitwie. Bez wątpienia modlitwą wczesnego chrześcijaństwa było *Pater Noster*, którego waga wzrosła jeszcze w połowie III wieku, kiedy biskupem Kartaginy został Cyprian. Od samego początku zmagał się z ogromnymi trudnościami, związanymi z utrzymaniem spójności prześladowanego Kościoła i licznymi powrotami do pogaństwa. Najlepszy sposób obrony, jaki przyszedł mu do głowy, polegał na zaleceniu odmawiania Ojcze nasz. Była to przecież modlitwa, której nauczał sam Jezus (MT 6,9 -13).

,,Uporządkowany i stopniowy bieg Różańca wskazuje sposób, w jaki Słowo Boże z miłosiernego postanowienia, włączając się w sprawy ludzkie, dokonało dzieła Odkupienia. W odpowiednim bowiem porządku rozważa się główne

wydarzenia zbawcze, które dokonały się w Chrystusie: od dziewiczego poczęcia Słowa Bożego i tajemnicy dzieciństwa Jezusa aż do najpoważniejszych wydarzeń Paschy, mianowicie błogosławionej Męki i chwalebnego Zmartwychwstania, do jej owoców, jakie w dniu Pięćdziesiątnicy przypadły w udziale rodzącemu się Kościołowi, a także samej Najświętszej Maryi Pannie, gdy z tego ziemskiego wygnania równocześnie z ciałem i duszą została przyjęta do niebieskiej ojczyzny."

Paweł VI

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Ogólna: Aby rodziny przeżywające trudności otrzymywały konieczne wsparcie, a dzieci mogły wzrastać w zdrowym i pogodnym środowisku.

Ewangelizacyjna: Aby chrześcijanie dyskryminowani lub prześladowani z powodu swojej wiary byli wciąż silni i wierni Ewangelii dzięki nieustannej modlitwie całego Kościoła.

OBJAWIENIA MARYJNE

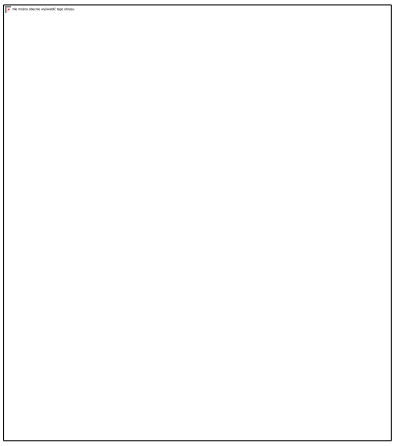

SYRAKUZY 1953

Matka Boża Płacząca w Syrakuzach

Syrakuzy to sycylijskie miasto położone nad Morzem Jońskim, które oblewa wschodnie wybrzeża Sycylii. Ta największa z włoskich wysp posiada długą i ciekawą historię, a jej mieszkańcy uważają swoją wyspę za miejsce zupełnie odmienne od reszty Europy. Tak jest w istocie, chociaż nie wskazuje na to jej położenie geograficzne - szerokość Cieśniny Messyńskiej (oddzielającej Sycylię od kontynentu) w najwęższym miejscu niewiele przekracza 3 km. Wielu z nas, nie bez racji, kojarzy Sycylię z największym i najwyższym (3323 m n.p.m.) czynnym wulkanem Europy - Etną. Podążając z Messyny do Syrakuz, z łatwością dostrzeżemy tę niebotyczną górę, która dominuje nad okolicą. Z powodu jej 260 kraterów, częstych erupcji pyłów, popiołów i lawy (rozrzucanych do 30 km od szczytu) wulkan jest rozbudowany we wszystkich kierunkach. Pochłania domy, drogi, plantacje. Niszczy, ale również

buduje. Pyły wulkaniczne użyźniają gleby, dzięki którym domostwa okalają wspaniałe ogrody kwiatowe i warzywne, zdobią gaje pomarańczowe, cytrynowe i oliwne. Stolicą Sycylii jest Palermo. Wśród wielu innych interesujących miast chciałabym wskazać na Syrakuzy. I to nie tylko ze względu na przebogate zabytki historyczne, ale przede wszystkim z powodu cudu, który wydarzył się tam 29 sierpnia 1953 r.

CUD

Wydarzenie miało miejsce w domu młodego małżeństwa Antoniny i Angela Jannuso. Po ślubie rodzina ta mieszkała w ubogim domku przy ul. Ogrodowej 11 (via degli Orti). U wezgłowia małżeńskiego łoża umieszczono majolikowy wizerunek Niepokalanego Serca Maryi, który młoda para otrzymała w prezencie ślubnym. Nie był to prezent szczególnie kosztowny, ich krewna zakupiła go za ok. 2 dolary. Przed tym wizerunkiem wiele razy modliła się Antonina, oczekująca dziecka. Niestety, bardzo źle znosiła ona swój stan; często nie wstawała z łóżka, omdlewała, miała omamy wzrokowe. W nocy z 28 na 29 sierpnia czuła takie konwulsje, jakby rozrywały się jej wnętrzności; ok. godz. 3.00 nad ranem zupełnie straciła wzrok. Mimo stanu żony, mąż musiał pójść do pracy, ale opiekę nad chorą powierzył swojej siostrze i ciotce. Ok. godz. 8.30, po kolejnym ataku konwulsji, chora otworzyła oczy i dostrzegła snop światła padający na wizerunek Madonny. W tym samym momencie obolała i osłupiała kobieta dostrzegła, że Matka Boża płacze. Nie dowierzając własnym zmysłom, zwróciła na to uwagę opiekującym się nią kobietom. Te upewniły Antoninę, że nie ma halucynacji - Maryja płakała tak obfitymi łzami, że aż kapały na poduszkę. Chora kobieta w jednej chwili ozdrowiała, padła na kolana i, tak jak jej krewne, gorąco zaczęła się modlić.

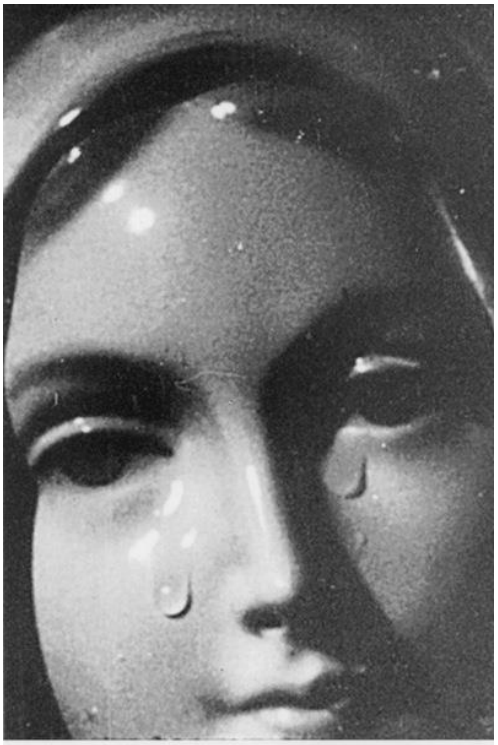

Particolare ripreso durante la Lacrimazione
Siracusa 29 Agosto - 1 Settembre 1953

Nowina o cudzie lotem błyskawicy obiegła Syrakuzy. Zewsząd zaczęli zbiegać się ludzie; jedni się modlili, inni byli sceptyczni. Jeden z mężczyzn zdjął obrazek ze ściany, aby się upewnić czy mur nad łóżkiem nie był wilgotny.

Zioła w naszej kuchni

CZOSNEK – jadalny antybiotyk i pomoc dla serca

Egipcjanie podawali go budowniczym piramid dla wzmocnienia sił i ochrony przed czerwonką. Europejczycy spożywali go, aby ustrzec się przed zarazą. Lekarze polowi podczas obu wojen światowych stosowali czosnek do odkażania ran. Do dzisiaj używany jest on w leczeniu grzybicy stóp, gruźlicy i nadciśnienia krwi, nie wspominając o przeziębieniach i kaszlu o rozmaitym podłożu. I jak głosi plotka, działa nawet jako afrodyzjak.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat poddano wnikliwej analizie medycynę ludową i czosnek jest obecnie bohaterem ponad 1000 badań farmakologicznych. Większość z nich koncentruje się na roli czosnku w chorobach układu krążenia i nowotworowych, a także na jego przeciwbakteryjnych i przeciwutleniających właściwościach. Wydaje się jasne, że czosnek jest leczniczym ziołem godnym uwagi – a nawet w pewnych przypadkach, pod względem działania, może dorównać lekom na receptę.

Pomoc dla serca

W czosnku znajduje się ponad 100 chemicznie czynnych związków. Jednym z ważniejszych jest alliina, związek zawierający siarkę, który jest przekształcany w allicynę, kiedy cebule (ząbki) są miażdżone lub przeżuwane. Naukowcy są zdania, że to dzięki allicynie czosnek ma antybiotykowe właściwości oraz korzystny wpływ na serce. Wiadomo, że w krajach, gdzie ludzie jedzą dużo czosnku, zapadalność na choroby serca jest raczej niska.

Rozważmy wpływ czosnku na płytki krwi, komórkowe struktury, które mają tendencję do zlepiania się ze sobą i tworzenia zakrzepów w tętnicach wieńcowych. W pewnym badaniu wykryto, że stopień agregacji (zbijania się w skupiska) płytek krwi u mężczyzn, którym podawano odpowiednik 6 ząbków świeżego czosnku, obniżył się z 58 do 10 procent. Niektóre związki chemiczne zawarte w czosnku mogą być równie skuteczne, jak aspiryna w hamowaniu tworzenia się zakrzepów krwi.

Wydaje się, że czosnek działa podobnie jak leki przepisywane na receptę, które hamują produkcję cholesterolu przez wątrobę, tłuszczowej substancji przyczyniającej się do tworzenia złogów i zwiększającej ryzyko choroby serca. Z przeglądu dziesiątek prac naukowych wynika, że codzienne zjadanie czosnku może obniżyć stężenie cholesterolu o 9–12 procent.

Czosnek poprawia krążenie krwi w całym organizmie, nie tylko w tętnicach wieńcowych. Sprzyja rozszerzeniu naczyń, co oznacza, że pod jego wpływem obniża się ciśnienie krwi. Prawdopodobnie poprawia też elastyczność tętnic.

Przeciw nowotworom

Liczne badania sugerują, że czosnek blokuje przemiany komórek mogące prowadzić do

nowotworu – i wręcz może niszczyć komórki rakowe, które już się pojawiły. Wykazano, że zjadanie porcji mniejszej niż ząbek dziennie zmniejszyło ryzyko nowotworu gruczołu krokowego o połowę. Badanie kobiet w Iowa (USA) pokazało, że prawdopodobieństwo rozwinięcia nowotworu okrężnicy zmniejszyło się trzykrotnie u kobiet jedzących czosnek w każdym tygodniu w porównaniu z tymi, które go nie jadły.

W pewnym chińskim badaniu stwierdzono, że jedzenie czosnku wiąże się z istotnie mniejszym ryzykiem wystąpienia nowotworu żołądka. Wśród osób zjadających dużą ilość czosnku przypadki choroby stanowiły jedynie 8 procent – jednak spożycie czosnku było naprawdę bardzo wysokie i wynosiło około 20 gramów (przynajmniej jedną główkę) dziennie.

Nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób czosnek przeciwdziała nowotworom. Wydaje się, że allicyna oraz inne zawarte w nim związki działają bezpośrednio na guzy. Czosnek może także uniemożliwiać powstawanie związków powodujących nowotwory. Neutralizuje niebezpieczne cząsteczki zwane wolnymi rodnikami – produkty uboczne procesu utleniania, które przyczyniają się do starzenia się komórek, uszkadzają DNA, a także zapoczątkowują zmiany nowotworowe w komórkach. Hamuje tworzenie się azotynów – związków przyczyniających się do rozwoju raka żołądka. Wzmacnia również układ immunologiczny.

Jadalny antybiotyk

Surowy czosnek, który został rozgnieciony i przyłożony do rany, zabija rozmaite organizmy wywołujące infekcje, takie jak grzybice stóp, drożdżowe infekcje pochwy oraz wiele rodzajów infekcji uszu. Niszczy rozmaite bakterie, w tym także tę, która powoduje gruźlicę, czy budzącą postrach Escherichię coli, sprawcę licznych infekcji dróg moczowych. Może nawet zabijać pewne bakterie, które są odporne na standardowe antybiotyki. Czosnek likwiduje drobnoustroje zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz organizmu. Zjadanie go może zabezpieczyć ścianki jelita przed Helicobacter pylori, bakterią, która sprzyja tworzeniu się większości wrzodów trawiennych. A z uwagi na to, że olejek eteryczny zawarty w czosnku jest wydzielany przez płuca, jest on bardzo pożyteczny w leczeniu dolegliwości dróg oddechowych.

Jak dużo przyjmować

Aby odnieść korzyść z większości leczniczych i profilaktycznych właściwości czosnku, prawdopodobnie wystarczy zjeść 1–2 surowe albo lekko obgotowane ząbki dziennie. Surowy czosnek ma silniejsze działanie – gotowanie hamuje tworzenie allicyny i niszczy niektóre spośród pozostałych leczniczych związków.

Powinieneś utłuc, posiekać lub pogryźć ząbek, aby mieć pewność, ze alliina w surowym czosnku zostanie przekształcona w allicynę. Co ciekawsze, według The US National Cancer Institute, przerwa 15 minut pomiędzy obraniem ze skórki a obgotowaniem czosnku pozwala na działanie enzymów, co może sprzyjać zachowaniu niektórych leczniczych właściwości, zwykle traconych podczas gotowania.

W przypadku surowego czosnku problemem może być silny aromat i smak. Jeśli chcesz pozbyć się czosnkowego oddechu, po zjedzeniu czosnku przeżuj kilka pędów natki pietruszki.

Lekarze są zgodni, że największe lecznicze i zapobiegawcze właściwości ma świeży czosnek. Jeśli jednak naprawdę nie jesteś w stanie znieść jego smaku, możesz go zastąpić powlekanymi

suplementami. Nie wywołują one czosnkowego oddechu, ponieważ przechodzą przez żołądek niestrawione. Lekarze zalecają przyjmowanie 400 do 600 miligramów czosnku dziennie w postaci suplementu – możesz jednak stosować tę dawkę 4 razy dziennie, gdy jesteś przeziębiony lub chory na grypę. Szukaj suplementu standaryzowanego na zawartość 4000 mikrogramów potencjału allicyny w tabletce.

(Uwaga: Nie przyjmuj leczniczych dawek czosnku, jeśli bierzesz warfarynę – lek rozrzedzający krew).

Klasyczne Pesto czosnkowe

To prosty, ale pyszny przysmak, pozwalający wprowadzić do diety większą ilość czosnku. Można użyć mniej lub więcej ząbków w zależności od preferencji. Sos znakomicie pasuje do gotowanego makaronu, na kanapki lub bruschettę, do sałatki fasolowej, jako omasta do pieczonych mięs albo nadzienie piersi kurczaka.

- 30 g orzeszków piniowych
- Duży pęczek świeżych liści bazylii
- 2 duże obrane ząbki czosnku
- 6 łyżek stołowych oliwy z oliwek
- Sok z ćwiartki cytryny
- 30 g tartego parmezanu
- Sól morska do smaku

Lekko przysmażyć orzeszki piniowe na patelni, dopóki nie nabiorą delikatnie złocistobrązowego koloru. Umieścić podsmażone orzeszki i pozostałe składniki (za wyjątkiem parmezanu) w malakserze i miksować aż do osiągnięcia pożądanej konsystencji – ja wolę, gdy nie jest całkowicie jednolita. Dodać parmezan i sól do smaku; pomieszać.

Aioli

Ten czosnkowy majonez o uniwersalnym kulinarnym zastosowaniu wywodzi się z Prowansji na południu Francji, co wyjaśnia jego osobliwą nazwę. "Ai" to prowansalskie słowo oznaczające czosnek, zaś "oli" pochodzi od łacińskiego "oleum", czyli oleju. Aioli świetnie sprawdza się zarówno jako dip podawany z warzywami gotowanymi na parze, jak i sos do ryb lub mięs.

- 3 duże obrane ząbki czosnku
- 2 żółtka jaj od kur z wolnego wybiegu
- 1 łyżka stołowa musztardy Dijon
- 300 ml oliwy z oliwek
- Sok z ćwiartki cytryny
- Sól i świeżo zmielony czarny pieprz do smaku

Przy pomocy moździerza i tłuczka ugnieść czosnek ze szczyptą soli, aż zmieni się w pastę. Ubić w misce czosnek, żółtka i musztardę do uzyskania jednolitej mikstury. Wlewać oliwę powoli, nieprzerwanym strumieniem i ubijać, aż zostanie wchłonięta, a mieszanina zgęstnieje. Dodać sok z cytryny i doprawić wedle gustu. By użyć aioli jako sosu, warto rozrzedzić go kilkoma kroplami ciepłej wody.

Herbata czosnkowa

Zalać cztery duże posiekane ząbki czosnku 250 mililitrami wrzącej wody i zostawić na kilka minut, by wywar naciągnął. Dodać sok z połówki cytryny, łyżkę stołową octu jabłkowego oraz miód do smaku, po czym przelać do kubka. Teraz można powoli sączyć gorącą miksturę. By jej działanie było jeszcze bardziej dobroczynne, polecam także zjeść posiekane ząbki z dna kubka. Bez obaw – są dużo łagodniejsze w smaku niż czosnek na surowo.

Święta i ważne daty

Marzec 2017

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

1 marca (Środa)	Światowy Dzień Świadomości Autoagresji, Międzynarodowy Dzień Walki Przeciw Zbrojeniom Atomowym, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, Popielec
2 marca (czwartek)	Międzynarodowy Dzień Obrony Cywilnej
3 marca (piątek)	Międzynarodowy Dzień Pisarzy
5 marca (niedziela)	Dzień Teściowej
8 marca (Środa)	Międzynarodowy Dzień Kobiet
10 marca (piątek)	Dzień Mężczyzn
12 marca (niedziela)	Światowy Dzień Drzemki w Pracy
14 marca (wtorek)	Światowy Dzień Liczby Pi
15 marca (Środa)	Międzynarodowy Dzień (Praw) Konsumenta
19 marca (niedziela)	Uroczystość św. Józefa
20 marca (poniedziałek)	Początek astronomicznej wiosny, Światowy Dzień Inwalidów i Ludzi Niepełnosprawnych
21 marca (wtorek)	Międzynarodowy Dzień Walki z Dyskryminacją Rasową, Międzynarodowy Dzień Poezji
22 marca (Środa)	Dzień Ochrony Bałtyku, Światowy Dzień Wody
23 marca (czwartek)	Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, Międzynarodowy Dzień Meteorologii
24 marca (piątek)	Światowy Dzień Walki z Gruźlicą
25 marca (sobota)	Zwiastowanie Pańskie (Dzień Świętości Życia)
26 marca (niedziela)	Zmiana czasu z zimowego na letni
27 marca (poniedziałek)	Międzynarodowy Dzień Teatru

PO CO TEN POST ?

PO CO TEN POST ?

Jedzenie jest podstawową potrzebą człowieka. To nie tylko potrzeba biologiczna, fizjologiczna. To także potrzeba psychiczna, bo związana z troską o przetrwanie, o utrzymanie życia. Spożywanie posiłków jest niewątpliwie przyjemnością w zakresie różnych zmysłów. Jednak żyjemy w świecie, który jest nienasycony, niezaspokojony. Ludzie ciągle potrzebują więcej, chcą przeżywać mocniej, nieustannie próbować czegoś nowego. Dotyczy to także jedzenia. Powstają coraz bardziej wymyślne przepisy, poradniki, konkursy, programy zajmujące się gotowaniem. Niestety, diagnozuje się także różnorodne zaburzenia odżywiania o podłożu psychicznym. Najczęściej spotykane to:

- anoreksja (jadłowstręt psychiczny),
- bulimia (żarłoczność psychiczna),
- jedzenie kompulsywne (niekontrolowane napady obżarstwa bez uczucia głodu).

Specjalistyczna terapia tych zaburzeń jest skoncentrowana na rozwiązywaniu problemów leżących u ich podłoża i na ogół wymaga dużej wytrwałości.

Obserwujemy także utrzymującą się modę na rozliczne diety odchudzające i głodówki oczyszczające ciało. Najczęściej nie mają one nic wspólnego z postem religijnym.

Post występuje we wszystkich największych religiach. Ich duchowi przywódcy - Chrystus, Mojżesz, Mahomet, Budda - właśnie podczas długotrwałych postów określali porządek świata.

Źródłem postu religijnego jest Biblia. Odmówienie sobie jedzenia - jako daru Bożego - jest tu pewnym aktem wiary. Przez post człowiek daje wyraz temu, że jest zależny od Boga, że wszystko zawdzięcza swemu Stwórcy i że jego los spoczywa w ręku Pana. Zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie mamy wiele przykładów postów. Post zbiorowy całej społeczności żydowskiej obowiązywał przed Jom Kipur - Świętem Pojednania (Dniem Przebłagania). Istniały też inne posty zbiorowe - w rocznice klęsk narodowych. Okazje i motywy do podjęcia postów indywidualnych były różnorodne, na przykład:

- żałoba po śmierci współmałżonka lub przywódców narodowych (Judyta, Dawid),
- podjęcie trudnej decyzji czy zadania (Judyta, Estera, Ezdrasz),
- pokuta za grzechy swoje lub narodu (Dawid, Achab, Daniel,)
- uzdrowienie dziecka, poczęcie dziecka (Dawid, Anna- matka Samuela),
- oddalenie klęski, nieszczęścia; nawrócenie (Jozafat, wezwania Joela, mieszkańcy Niniwy),
- otwarcie na światło Boże, przygotowanie na spotkanie z Bogiem (Mojżesz, Eliasz, Daniel),
- służba Bogu (prorokini Anna),
- wielkie przeżycie, doświadczenie Boga (Paweł),
- otrzymanie łaski potrzebnej do wypełnienia posłannictwa (apostołowie).

Jezus także swoją działalność misyjną rozpoczął od czterdziestodniowego postu, podczas którego był kuszony przez szatana. Był to akt całkowitego zaufania Ojcu. W tamtym czasie wielu pobożnych Żydów z własnej gorliwości odprawiało posty. Wśród nich byli tacy, którzy pościli dwa razy w tygodniu, chcąc wypełniać sprawiedliwość nakazaną przez Prawo i proroków. Jezus nie zniósł żadnego przepisu religii żydowskiej, ale je wypełnił, udoskonalił miłością. Nie nakładał na uczniów

obowiązku postów podczas swojego pobytu na ziemi, ale też i nie zabraniał. Pouczał bardzo wyraźnie, aby intencje postów, modlitw i jałmużny były czyste. Domagał się, aby towarzyszyła im jak największa dyskrecja i pokora: **„ Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 6,1).**

Praktyka postu nie jest bowiem pozbawiona pewnego ryzyka. Jest to ryzyko formalizmu, pychy, ostentacji, zakłamania. Przestrzegali przed tym już prorocy Starego Testamentu, na przykład Izajasz:

„Otóż w dzień waszego postu
wy znajdujecie sobie zajęcie
i uciskacie wszystkich waszych robotników.
Otóż pościcie wśród waśni i sporów,
i wśród bicia niegodziwą pięścią.
Nie pośćcie tak, jak dziś czynicie,
żeby się rozlegał zgiełk wasz na wysokości. (...)
Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram:
rozerwać kajdany zła,
rozwiązać więzy niewoli,
wypuścić wolno uciśnionych
i wszelkie jarzmo połamać;
dzielić swój chleb z głodnym,
wprowadzić w dom biednych tułaczy,
nagiego, którego ujrzysz, przyodziać
i nie odwrócić się od współziomków"(Iz 58, 4-7).

Jezus również nauczał, że post ma być wyrazem miłości i zaufania do Boga oraz otwierać serca na potrzeby innych. Jednocześnie zapowiadał, kiedy będzie niezbędny post: **„Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć " (Mt 9,15).**

Post chrześcijański wynika więc z wiary, z szukania Chrystusa, z tęsknoty za Nim. Katolików obowiązują posty ilościowe i jakościowe we wskazane okresy i dni roku. O tym przypominają nam systematycznie kapłani. Nie wszyscy możemy pościć w jednakowy sposób- zależy to od wieku, stanu zdrowia, charakteru pracy, wytrzymałości. Post może polegać na odmawianiu sobie innych przyjemności, nie tylko jedzenia... Nie jest celem samym w sobie. To modlitwa ciała i duszy. Służy też całemu człowiekowi, bo oddziałuje zarówno na duszę, jak i na ciało. Pozwala na uzyskanie równowagi między tym co cielesne, a tym co duchowe. Porządkuje nasze życie wewnętrzne. Zwraca nas w stronę Boga, a niekiedy nawet umożliwia odzyskanie utraconej więzi z Nim. Daje nam siłę do przemiany, nawrócenia. Otwiera nas na działanie Boga, na Jego słowo, bo **„Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych"(Mt 4,4).** Post uczula nas na potrzeby innych, także tych którzy cierpią biedę fizyczną czy duchową. Zbliża do Boga i ludzi przez czynienie dobra. Post, modlitwa i jałmużna są nierozłączne. Papież Franciszek zwraca uwagę także na duchowy rodzaj jałmużny. Dla niektórych może być ona trudniejsza od ofiary pieniężnej. Jałmużna duchowa to nasz czas i żywa, bezpośrednia obecność dla innych - zainteresowanie, zrozumienie, wysłuchanie, rozmowa, dobre słowo, wsparcie, pomoc. Właściwie przeżyty i wykorzystany post przynosi zazwyczaj także pozytywne efekty w wymiarze cielesnym, fizycznym. Umożliwia lepsze wykorzystanie czasu wolnego. Przede wszystkim zaś uczy umiarkowania i wstrzemięźliwości, a także oczyszcza organizm, ułatwia trawienie, poprawia sprawność fizyczną, dotlenia mózg, polepsza samopoczucie, pomaga docenić smaki. Przygotowuje do pełnej radości świętowania!

A PRZED NAMI WIELKI POST...

Magdalena

Źródła: Biblia Tysiąclecia, Katechizm Kościoła Katolickiego, Xavier Leon- Dufour „ Słownik teologii biblijnej", „List" nr specjalny/ 2012 r., własne przemyślenia.

Parafialna Demografia

* luty * luty * luty * luty * luty * luty * luty * luty * luty * luty *

Sakrament Chrztu

W naszej Parafii w lutym ochrzciliśmy 9 dzieci.

1. Paweł Przegaliński
2. Jan Kompiel
3. Stanisław Wojciech Kwiatkowski
4. Bronisław Drzyzgała
5. Pola Szymańska
6. Jakub Janusz Soliwoda
7. Julia Kowalczyk
8. Iwo Kotliński
9. Jan Paweł Furgała

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą nasza Wspólnotę.
Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności.

Sakrament Małżeństwa

Marek Pikuliński i Joanna Tomasik / 25 II 2017 /

SZCZĘŚĆ BOŻE NOWYM MAŁŻONKOM

Odeszli do domu Ojca, aby żyć wiecznie

1. śp. Bernard Wieczorek – mieszkaniec Bartąga
2. śp. Mieczysław Pietrzak – mieszkaniec Olsztyna
3. śp. Wiesław Kozicki – mieszkaniec Gągławek
4. śp. Anna Ślesik zd. Szczech – mieszkanka Bartąga

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie…

5 marca 2017

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

1. Dzisiaj przeżywamy pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Kończą się właśnie trwające od Środy Popielcowej kwartalne dni modlitw o ducha pokuty. Warto przytoczyć przy tej okazji słowa papieża św. Jana Pawła II: „Rozpoczynający się okres Wielkiego Postu jest okazją do bardziej intensywnej modlitwy i wielkodusznej pokuty dla ubłagania Boga o łaskę nawrócenia serc i dar pokoju w sprawiedliwości dla wszystkich ludzi. Zwracam się do wszystkich wiernych […], by czas przygotowania do świąt wielkanocnych poświęcili modlitwie o pokój i spełnianiu czynów braterskiej solidarności wobec ludzi cierpiących”. Starajmy się, aby owoce duchowe, jakie w tym czasie otrzymamy, promieniowały wokół nas, a trud stawania się lepszymi ofiarujmy także za innych, zwłaszcza za tych, którzy obrażają Pana Boga i za to nie przepraszają, oraz za pokój na świecie.

2. Włączmy się w głębokie przeżycie tego czasu przez intensywniejszą modlitwę osobistą i wspólnotową. Tej drugiej będzie sprzyjał udział w nabożeństwach wielkopostnych: w piątki w naszym kościele o godz. 17:30 celebrujemy nabożeństwo drogi krzyżowej, a w niedziele o godz. (:30 gorzkie żale. Do licznego udziału w tych nabożeństwach zachęcam wszystkich parafian: dzieci, młodzież i dorosłych. Pamiętajmy o osobistych umartwieniach, a także o specjalnych postanowieniach na Wielki Post.

3. Przypominam, że w każdy piątek Wielkiego Postu za odmówienie modlitwy do Chrystusa ukrzyżowanego: ***Oto ja, dobry i najsłodszy Jezu***... oraz za udział w drodze krzyżowej, a także w każdą niedzielę za udział w nabożeństwie gorzkich żali oraz za odprawienie przynajmniej trzydniowych rekolekcji można uzyskać odpust zupełny.

4. W środę, 8 marca, obchodzimy Dzień Kobiet. Choć to świecka uroczystość, pamiętajmy w modlitwach o wszystkich kobietach, zwłaszcza o najbardziej utrudzonych matkach rodzin wielodzietnych, o samotnych pannach i wdowach. O kobietach poniżanych i prześladowanych w wielu częściach świata. Wszak kobiety odgrywają szczególną rolę w świecie, w Kościele i w rodzinie. Polecajmy ich trud i życie Panu Bogu i Maryi, która jest najpiękniejszym wzorem żony i matki.

5. W przyszłą – drugą niedzielę Wielkiego Postu, tradycyjnie do puszek przed kościołem złożymy ofiary na dzieło pomocy *Ad Gentes*, będzie to bowiem dzień modlitw w intencji misji i misjonarzy.

ps. Nasze rekolekcje wielkopostne: dzieci - 16 III i 17 III 2017 r.
dorośli - 17 III, 18 III, 19 III 2017 r.

Szczęść Boże

INTENCJE MSZALNE

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU - 5 III 2017r.

08:00 - † Benedykt Błaszczak / I-sza rocznica śmierci /.

09:30 NABOŻEŃSTWO GORZKIE ŻALE

10:00 - 1. † rodzice, Hubert Sadrina / 8-ma rocz. śmierci / i Janina Sadrina.
- 2. † Stanisław Pilarski / 4 rocznica śmierci /.

12:00 - 1. † Stefan Sobolewski i za zmarłych z rodziny.
- 2. † Władysława Sztychmiler / gregorianka /.
- 3. †† Rodzice Jan i Emilia Nowakowscy oraz Aleksander i Franciszka Napiórkowscy.

15:00 - † Kazimiera Neumann w dniu imienin o łaskę nieba

18:00 - wolna

Poniedziałek 6 III 2017 r.

18:00 - † Władysława Sztychmiler / gregorianka /.

Wtorek - 7 III 2017 r.

18:00 - † Władysława Sztychmiler / gregorianka /.

Środa - 8 III 2017 r.

18:00 - 1. † Marcin Kaczorek / 3 rocznica śmierci /.
- 2. † Władysława Sztychmiler / gregorianka /.

Czwartek - 9 III 2017 r.

18:00 - 1. † Władysława Sztychmiler / gregorianka /.

Piątek - 10 III 2017 r.

17:30 - Droga Krzyżowa

18:00 - 1. W intencji błagalnej o powołania małżeństw do Kręgu Domowego Kościoła w Szczytnie.
- 2. † Władysława Sztychmiler / gregorianka /.

Sobota - 11 III 2017 r.

18:00 - † Władysława Sztychmiler / gregorianka /.

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU - 12 III 2017 r.

08:00 - † Stanisław i Henryka Prusinowscy oraz śp. Stanisław Kisiel.

09:30 NABOŻEŃSTWO GORZKIE ŻALE

10:00 - 1. † Marlena -Jowita Stolarska / 5 rocznica śmierci /oraz za zmarłych z rodziny Wojciechowskich.
- 2. † Władysława Sztychmiler / gregorianka /.

12:00 - 1. O dar Bożego błogosławieństwa dla Hani Wojciechowskiej w 8-mą rocznicę urodzin.
- 2. † Mieczysław Pietrzak w 30-ty dzień od śmierci.
- 3. † tatuś Michał Głowacki i śp. bracia Hubert i Henryk w kolejna rocz. śmierci.

15:00 - 1. †† Henryk Chmielewski / 40-ta rocz. śmierci /, Wanda Chmielewska / 3 rocz. śmierci /, Katarzyna Kalwara / 4 rocz. śmierci/ i za zmarłych z rodziny Waśniewskich.
- 2. † Bernard Wieczorek w 30-ty dzień od śmierci.

18:00 - wolna

Na zdjęciu – prawosławny klasztor na górze kuszenia Jezusa w pobliżu Jerycha (Izrael, 2009 r.)

****

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie 18.00
Niedziele 8.00, 10.00 – suma
12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00
Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek 18.40 – 20.00
Sobota 9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 1111 0010 0107 4483

Rada redakcyjna: ** Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Izabela Jurzyńska * Marta Januszkiewicz * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Małgorzata Kołakowska*